



wzmacniacz typu combo

Orange

„Mały terrorysta”, który jest już znany naszym Czytelnikom z numeru 7/2008 „Gitarzysty”, doczekał się kolejnego wcielenia



Wojciech Wytrązek

INFORMACJE

DANE TECHNICZNE

lampy: ECC83/ 12AX7 (2, przedwzmacniacz), EL84 (2, stopień mocy);
moc: 7/15W RMS, klasa A; **regulatory:** VOLUME, TONE, GAIN;
pobór mocy: 90VA; **głośnik:** Celestion G12H-30 70th Anniversary;
waga: 17kg

DOSTARCZYŁ

Arcade Audio Sp. z o.o., Kraków, tel. 012-420-63-00,
www.arcadeaudio.pl

CENA 2 699 zł

BUDOWA

Tym razem głowę klasy A połączono z jednołośnikową kolumną, tworząc w ten sposób poręczne combo. Sam wzmacniacz jest identyczny jak w wersji head – przedwzmacniacz oparty na dwóch lampach ECC83 (12AX7), końcówka mocy z dwiema lampami EL84, regulacja czułości, barwy i głośności, główny wyłącznik, przełącznik STAND BY z wyborem trybu pracy 7 albo 15W. Drobny szczegół różniący obie wersje to konstrukcja obudowy. W wersji combo ocynkowana blacha stalowa jest wygięta odwrotnie, tak by możliwe było przykręcenie jej do ścianki skrzyni wykonanej ze sklejki o grubości 18mm. Combo ma konstrukcję otwartą i zastosowano w nim głośnik Celestion G12H-30 70th Anniversary. Jak wskazuje nazwa, głośnik upamiętnia siedemdziesiąt rocznicę powstania firmy (jubileusz ten przypadł na rok 1997). Głośnik G12H można umieścić między dwiema klasycznymi konstrukcjami: Vintage 30 i Greenback. Oczywiście zamiast jednego głośnika 16Ω w obudowie można podłączyć dwie kolumny o impedancji 8Ω. Ponieważ większą część górnej ścianki zajmuje panel wzmacniacza, rączkę do przenoszenia 17-kilogramowego piecyka umieszczono na prawym boku. Aby zapobiec uszkodzeniom przeciwległej ścianki wyposażono ją w drugi komplet nóżek, dzięki temu – stawiając combo wyżej – mamy wygodny dostęp do potencjometrów i gniazda wejściowego.

WRAŻENIA

Głowa Tiny Terror została już dokładnie opisana w poprzednim teście w zestawieniu z dwiema różnymi kolumnami, dlatego tym razem skupię się jedynie na najistotniejszych cechach nowej konstrukcji. Sam wzmacniacz gra pasmem węższym niż większość współczesnych konstrukcji. Combo mocno podkreśla środek i górę pasma. Wraz z otwartą obudową umożliwia to uzyskanie bardzo jasnego brzmienia typu crunch. Choć pasmo przenoszenia głośnika rozciąga się w granicach 75-5000Hz, trzeba zwrócić uwagę na jego zachowanie w przedziale 2-4kHz. Z jednej strony zapewnia to klarowność brzmienia, z drugiej – można zapomnieć o głębokim dole przy niewielkiej głośności. Równowagę pasmową wprowadza dopiero radykalne przykręcenie potencjometru barwy i mocniejsze wysterowanie wzmacniacza.

Combo gra niczym stare wzmacniacze z lat 60. i 70. z przewagą góry i jakby papierowym dołem. Barwy czyste i overdrive to powrót do okresu beatlemanii, z kolei mocniejsze przestery przywodzą na myśl przeboje grupy The Rolling Stones. W tej kategorii piecyk sprawdza się znakomicie i nie ma zbyt wielu konkurentów. Brzmi archaicznie, a pozbawiony pogłosu może sprawiać wrażenie suchego, ale granie na nim sprawia dużą frajdę dzięki dużej wrażliwości na artykulację. Przy braku typowej trójpasmoowej korekcji nie można się spodziewać szerokiej możliwości brzmieniowych z jednym prostym filtrem. Ostro tnący środek ma jednak tę zaletę, że świetnie przebija się w graniu zespołowym i w miksie. Drobna pomocą może okazać się użycie wynalazku, o którym gitarzyści czasem zapominają, czyli kontroli barwy w instrumencie. Czy taki charakter wzmacniacza należy traktować jako wadę? W przypadku tego urządzenia z pewnością nie. W ostatecznym rozrachunku lepiej mieć wzmacniacz, który ma jedno dobre brzmienie, niż piecyk upstrzony gałkami

